WYBÓR POLSKICH PIEŚNI NARODOWYCH.



„Wyleć ptaku, orle biały"...

WARSZAWA.

1906.

WYBÓR POLSKICH PIEŚNI NARODOWYCH.

„Wyleć ptaku, orle biały"...



WARSZAWA.

1906.

BOŻE, COŚ POLSKĘ.

Boże, coś Polskę przez tak liczne wieki
Otaczał blaskiem potęgi i chwały,
Coś ją otaczał tarczą Swej opieki
Od nieszczęść, które przygnębić ją miały!
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Ty, któryś potem tknięty jej upadkiem,
Wspierał walczących za najświętszą sprawę,
A chcąc świat cały mieć jej męstwa świadkiem,
Wśród nieszczęść nawet pomnażał jej sławę.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Wróć biednej Polsce świetność starożytną!
Użyźniaj pola, spustoszałe łany;
Niech szczęście, pokój na nowo zakwitną!
Przestań nas karać, Boże zagniewany!
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Niedawnoś wolność zabrał z Polskiej ziemi,
A już krwi naszej popłynęły rzeki —
O, jakże musi być okropnie z tymi,
Którym Ojczyznę odbierasz na wieki.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Boże! którego ramię sprawiedliwe
Żelazne berła władców świata kruszy,
Skarć naszych wrogów zamiary szkodliwe,
Obudź nadzieję w polskiej naszej duszy.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Boże Najświętszy! przez Twe wielkie cudy
Oddalaj od nas klęski, mordy boju,
Połącz wolności węzłem Twoje ludy,
Pod jedno berło Anioła pokoju.
Przed twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Boże Najświętszy! przez Chrystusa rany!
Świeć wiekuiście nad braćmi zmarłymi.
Spojrzyj na lud Twój niedolą znękany;
Przyjmij ofiary z synów polskiej ziemi.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Gdy naród polski dzisiaj we łzach tonie,
Za naszych braci poległych błagamy,
By ich męczeństwem uwieńczone skronie,
Nam do wolności otworzyły bramy.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Boże Najświętszy, od którego woli
Istnienie świata całego zależy,
Wyrwij lud polski z tyranów niewoli,
Wspieraj szlachetne zamiary młodzieży!
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Jedno Twe słowo, Wielki niebios Panie,
W chwili nas z prochów wskrzesić będzie zdolne
A gdy zasłużym na Twe ukaranie,
Obróć nas w prochy,—ale w prochy wolne!...
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie:
Ojczyznę, wolność racz nam wrócić Panie!

Alojzy Feliński.

Z DYMEM POŻARÓW.

Z dymem pożarów, z kurzem krwi bratniej,
Do Ciebie, Panie, bije ten głos.
Skarga to straszna, jęk to ostatni,
Od takich modłów bieleje włos.
My już bez skargi nie znamy śpiewu,
Wieniec cierniowy wrósł w naszą skroń,
Wiecznie jak pomnik Twojego gniewu,
Sterczy ku Tobie błagalna dłoń.

Ileż to razy Tyś nas nie smagał,
A my, nie zmyci ze świeżych ran,
Znowu wołamy: „On się przebłagał.
Bo on nasz Ojciec, bo On nasz Pan!"
I znów powstajem w ufności szczersi.
Lecz za Twą wolą zgniata nas wróg,
I śmiech nam rzuca, jak głaz na piersi:
„A gdzież ten Ojciec, a gdzież ten Bóg!...

I patrzym w niebo, czy z jego szczytu,
Sto słońc nie spadnie wrogom na znak,
Cicho i cicho... Pośród błękitu
Jak dawniej buja swobodny ptak.

Owóż w zwątpienia strasznej rozterce,
Nim naszą wiarę ocucim znów,
Bluźnią ci usta, choć płacze serce,
Sądź nas po sercu, nie według słów!

O, Panie, Panie! ze zgozą świata
Okropne dzieje przyniósł nam czas.
Syn zabił ojca, brat zabił brata,
Mnóstwo Kainów jest pośród nas.
Ależ o Panie, oni niewinni,
Choć naszą przyszłość cofnęli wstecz
Inni szatani byli tam czynni;
O! rękę karaj, nie ślepy miecz!

Patrz my w nieszczęściu zawsze jednacy,
Na Twoje łono, do Twoich gwiazd
Modlitwą płyniem jak senni ptacy,
Co lecą spocząć wśród własnych gniazd.
Osłoń nas, osłoń ojcowską dłonią,
Daj nam widzenie przyszłych Twych łask,
Niech kwiat męczeński uśpi nas wonią,
Niech nas niebiański otoczy blask.

I z Archaniołem Twoim na czele
Pójdziemy wszyscy na straszny bój,
I na drgającem szatana ciele
Zatkniemy sztandar zwycięski Twój!
Zbłąkanym braciom otworzym serca,
Winę ich zmyje wolności chrzest;
Wtenczas usłyszy podły bluźnierca
Odpowiedź naszą: „Bóg był i jest!”

Kornel Ujejski.

SERDECZNA MATKO.

(Na melod. jak „Boże coś Polskę“).

Serdeczna Matko, Opiekunko ludzi!
Niech Cię płacz sierot do litości wzbudzi;
Wygnańcy Ewy do Ciebie wołamy:
Zmiłuj się, zmiłuj—zmiłuj się nad nami!

Do kogóż wzdychać mamy nędzne dziatki,
Tylko do Ciebie ukochanej Matki;
U której Serce otwarte każdemu,
A osobliwie nędzą strapionemu.

Zasłużyliśmy, to prawda przez złości,
By nas Bóg karał rózgą surowości;
Lecz kiedy Ojciec zagniewany siecze,
Szczęśliwy, kto się do Matki uciecze.

Ty masz po sobie i Ojca i Syna,
Snadnie Go Twoja przejedna przyczyna,
Pokazawszy Mu piersi i wnętrzności,
Łatwo Go skłonisz, Pani łaskawości.

Dla Twego Serca wszystko Bóg uczyni,
Daruje plagi choć człowiek zawini;
Jak Cię cna Matko, nie kochać serdecznie,
Gdy się skryć możem pod Twój płaszcz bezpie-

Ratuj nas, ratuj, Matko ukochana! [cznie.
Zagniewanego gdy Zobaczysz Pana,
Mieczem przebite pokazuj Mu Serce,
Gdy Syna na krzyż wbijali morderce.

Dla tych boleści, któreś wycierpiała,
Kiedyś pod krzyżem Syna Twego stała.
Bóg nam daruje, byśmy nie cierpieli,
Cośmy wytrzymać za złość naszą mieli.

A gdy ujdziemy, jak gniewu, tak chłosty,
Pokaż nam Matko tór do Nieba prosty;
Niechaj to serce, z którego opieki,
Dokąd żyjemy, kochamy na wieki. Amen.

DO BOGA.

Wszechmocny Boże! Ojców naszych Panie!
W Tobie nadzieja nasza i odwaga!
O wsparcie Twoje, o swe zmartwychwstanie!
Twój lud Cię błaga!

O! Zbaw nas Panie! Przyjm żebrzące głosy!
Wzmóż siłę naszą daj nam zgodę, męstwo!
W Twem świętem ręku składamy swe losy:
Daj nam zwycięstwo!

Dawno, o Panie! już nas jarzmo ciśnie!
Dziedzinę naszą wrogi rozszarpały!
Niech po dniach kary dzień łaski zabłyśnie:
Wróć nas do chwały!

Krwi nie wołamy, zdobyczy nie chcemy.
Nie chcemy mordów, do łupiestw nie zdolni;
Tylko odzyskać Ojczyznę pragniemy,
Tylko być wolni!

Ty, Coś przed wieki był z ojcy naszemi,
O! powróć wnukom dziadów ich puściznę!
O Boże! polskiej pobłogosław ziemi,
Zbaw nam Ojczyznę!

Niech przed Twym ludem wrogi się ustraszą!
W młodzieńców serca tchnij rycerzy męstwo!
Za Twoją chwałę, i za wolność naszą,
Daj nam zwycięstwo!

St. Witwicki.

BOZE OJCZE!

Boże Ojcze! Twoje dzieci
Płaczą, żebrzą lepszej doli,
Rok po roku marnie leci,
My w niewoli, my w niewoli!

Słowa Twoje nas uczyły:
„Każdy włos nasz policzony"
Boże! policz te mogiły,
Te płaczące matki, żony.

My już tyle krwi przelali,
Że nią zmyte ojców grzechy,
My już tyle łez wylali,
Że nie stanie łez pociechy.

Boże! padłszy na kolana,
Ścielem Ci się dziś w pokorze,
Polska łzami, krwią zalana,
Krwią i łzami wskrześ ją Boże!

Że tak będzie, serce czuje,
Dusza myślą w niebo wzlata!
Polskę naszą Bóg miłuje
I wskrzesi ją w krótkie lata!

GŁÓD, POWIETRZE, OGIEŃ, WODA.

Głód, powietrze, ogień, woda
I wszelaka zła przygoda
Będzie temu, ktoby starą
Ojców swoich wzgardził wiarą

A gdy skona, garści ziemi,
Gdzieby spoczął kośćmi swemi
Nie dostanie, ktoby starą
Ojców swoich wzgardził wiarą.

Marnie zginie! wiatr rozmiecie
Prochy jego po wszym świecie!
Marnie zginie, ktoby starą
Ojców swoich wzgardził wiarą.

B. Berwiński.

PIEŚŃ LEGIONÓW.

(Mazurek Dąbrowskiego).

Jeszcze Polska nie zginęła,
Póki my żyjemy,
Co nam obca przemoc wzięła,
Siłą odbierzemy.

Marsz, marsz, Dąbrowski,
Z ziemi włoskiej do Polski.
Za twoim przewodem
Złączym się z narodem.

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
Będziem Polakami,
Dał nam przykład Bonaparte
Jak zwyciężać mamy.
Marsz, marsz... i t. d.

Jak Czarnecki do Poznania
Po szwedzkim zaborze,
Dla Ojczyzny ratowania
Wrócim się przez morze.
Marsz, marsz... i t. d.

Niemiec Polski nie posiędzie,
Dobywszy pałasza,
Hasłem naszem wolność będzie
I Ojczyzna nasza!
Marsz, marsz... i t. d.

Już tam ojciec do swej Basi
Mówi zapłakany:
„Słuchaj jeno, pono nasi
Biją w tarabany!"
Marsz, marsz... i t. d.

Już tu ziomek pilnie słncha
Czy armata ryczy,
Walecznego pełny ducha,
Każdy moment liczy.
Marsz, marsz... i t. d.

Czy polacy, czy sarmaci,
Będziem imię nosić,
Byle w gronie swoich braci
Miłą wolność głosić!
Marsz, marsz... i t. d.

Choć sąsiady nas zniszczyły,
I broń nam zabrały,
Sparty murem piersi były
I te nam zostały.
Marsz, marsz... i t. d.

Dzielność wolnego oręża
Starzec opowiada,
Aby szukać tego męża,
Młody na koń wsiada.
Marsz, marsz Dąbrowski,
Z ziemi włoskiej do Polski,
Za twoim przewodem
Złączym się z narodem.
Wolność — dawne hasło,
Jeszcze w nas nie zgasło!

Józef Wybicki.

MARSZ SOKOŁÓW.

Ospały i gnuśny zgrzybiały ten świat,
Na nowe on życia koleje,
Z wygodnej pościeli nie dźwiga się rad,
I dusza i ciało w niem mdleje.
Hej, bracia Sokoły dodajmy mu sił,
By ruchu zapragnął, by powstał i żył.

W niemocy, senności i ciało, i duch
Napróżno się dźwiga i łamie,
Tam tylko potężnym i twórczym jest duch,
Gdzie wola silne ma ramię.
Hej bracia! kto ptakiem przelecieć chce świat,
Ten skrzydła Sokole od młodych ma lat.

Więc dalej, ochoczo, w daleki ten lot
Sposobić nam skrzydła dla ducha,
Nie złamie nas burza nie stworzy nas grzmot,
Gdzie woli siła posłucha.
Hej! bracia Sokoły dodajmy mu sił,
By ruchu zapragnął, by powstał i żył.

POLAK NIE SŁUGA.

Polak, nie sługa, nie zna, co to pany,
Nie da się okuć przemocą w kajdany,
Wolnością żyje, do wolności wzdycha,
Bez niej jak kwiatek bez rosy, usycha!

Siedzi w klateczce więziona ptaszyna,
Że była wolną sobie przypomina,
A choć jej ptasznik daje dość żywności,
Jednak przez szczeble wzdycha do wolności.

Siedź cicho, ptaszku, i ciesz się nadzieją,
Że dni szczęśliwe tobie zajaśnieją.
Masz mnóstwo braci, co czekają chwili,
Aby ci wyjście z klatki ułatwili.

TĘSKNOTA ZA KRAJEM.

A znasz ty kraj ten, gdzie brzegiem strumieni
Niezapominajki i kaliny rosną!
Gdzie zbóż falami niwa się płomieni,
A bory ćmią się jedliną i sosną;

Gdzie chmiel złociste rozwiesza festony
Po szczytach olszyn, usrebrzonych mchami;
Gdzie biała brzoza i jawór zielony
Błyszczą malownie nad łąk kobiercami?

Oh — za tym krajem, jakby za rajem,
Co dzień wzdycham i płaczę;
I nie będę szczęśliwy, aż te lasy, te niwy
Jeszcze choć raz zobaczę!

A znasz ty kraj ten, gdzie wzdłuż bitej drogi,
Co płynie wstęgą pod topoli cieniem,
Każdy wędrowiec, czy pan, czy ubogi,
Wita przechodniów Chrystusa imieniem;
Gdzie szary bocian na dachu przedsienia
Wije swe gniazdo za wiosny powrotem;
Gdzie krzyże z drzewa lub Święci z kamienia
Stoją na straży przed wiosk kołowrotem?

Oh — za tym krajem, jakby za rajem,
Co dzień wzdycham i płaczę;
I nie będę szczęśliwy, aż te lasy, te niwy
Jeszcze choć raz zobaczę!

A znasz ty kraj ten, serdeczny, wesoły,
Gdzie się gospodarz pełen uprzejmości
Wszystkiem, co może, dzieli z przyjacioły,
I tęskni w domu, kiedy nie ma gości;
Gdzie lud, choć biedny, rad w święta się stroi,
W tańcu, czy w pracy zawsze piosnki śpiewa;
Gdzie czapka chłopka i warkocz dziewoi
Piórem się świeci, wstęgami powiewa?

Och — za tym krajem, jakby za rajem,
Co dzień wzdycham i płaczę;
I nie będę szczęśliwy, aż te lasy, te niwy
Jeszcze choć raz zobaczę!

A znasz ty kraj ten, gdzie na głos Ojczyzny
Mąż rzuca żonę i dzieci, i chatkę,
Gdzie starzec z chlubą wskazuje swe blizny,
Z orężem w ręku syn opuszcza matkę —
Gdzie każdy pomnik starożytnej chwały,
Ma swych czcicieli i swój liść wawrzynu;
Kraj, chociaż klęski srogie nań się zlały,
Silny na duchu i skory do czynu?

Oh — za tym krajem, jakby za rajem
Codzień wzdycham i płaczę,
I nie będę szczęśliwy, aż te lasy, te niwy
Jeszcze choć raz zobaczę.

K. Gaszyński.

PTASZEK W NIEWOLI.

Smucisz się ptaszyno droga,
Że twą wolność drut krępuje!
Sroga to twa dola, sroga!
Ach, i ptak niewolę czuje!

Ale śpiewaj, nuć, ptaszyno!
Oto ta dłoń ból twój skraca!
Jakżeż słodko chwile płyną
Gdy się komu wolność wraca!

Leć na umajone drzewa,
Tam, gdzieś sobie wolną była,
A niech piosnka twa opiewa,
Jak to wszystkim wolność miła!

Jeśliby zaś złość swawolna
Zastawiła zdradne sidło,
Umrzyj z głodu, ale wolna.
Boby ci i ziarno zbrzydło!

Wtenczas, ptaszku ulubiony,
Przyleć, gdy się będę smucił,
A ja dwakroć ucieszony,
Powiem, żem ci wolność wrócił.

CIĘŻKO RANNY Z WIEŃCEM CHWAŁY.

Ciężko ranny z wieńcem chwały
I zbroczony własną krwią,
W pętach leży orzeł biały,
Jęcząc nad niedolą swą.

Ciemne bory, gęsty las,
Powtarzają smutnie wraz:
Orle! powstań z więzów, ran,
Orle! wzleć nad Polski łan!

Bo na polskiej ziemi zgroza,
A w jej synach zemsta wre;
Jasna wierzba, biała brzoza
Opuściły listki swe.

I z głosem grobowym dum
Powtarza ich liści szum:
Orle! powstań z więzów, ran,
Orle! wzleć nad Polski łan!

Polska Wisła, rzek królowa,
Roni piaski, łamie kry,
Aż do morza od Krakowa
Boskiej ziemi niesie łzy.

Nad wodami mglisty pas,
A wśród pasu zimny głaz,
Orle! powstań z więzów, ran,
Orle! wzleć nad polski łan.

Zielone łąki, doliny,
Wszystkie pola, miły gaj,
Od Łomnicy aż do Dźwiny
Głosem woła cały kraj:

Orle! powstań z więzów, ran,
Orle! wzleć nad polski łan!
A w końcu niebieskich bram
Dniu swobody zaświeć nam!

KATECHIZM POLSKIEGO DZIECKA.

Kto ty jesteś?
— Polak mały.
Jaki znak twój?
— Orzeł biały.
Gdzie ty mieszkasz?
— Między swemi.
W jakim kraju?
— W polskiej ziemi.
Czem ta ziemia?
— Mą ojczyzną.

Czem zdobyta?
— Krwią i blizną.
Czy ją kochasz?
— Kocham szczerze.
A w co wierzysz?
— W Polskę wierzę!
Coś ty dla niej?
— Wdzięczne dziecie.
Coś jej winien?
— Oddać życie!

Władysław Bełza.

PIOSNKA O WANDZIE.

Wanda leży w polskiej ziemi,
Co nie chciała Niemca;
Zawsze lepiej mieć swojego,
Niźli cudziemca.

Krótka ta piosenka i bardzo znana, jednakże ją przytaczam, gdyż to może najstarsza polska piosenka świątowa, a przytem tak głęboką myśl zawierajaca.

MNÓSTWO LUDZI PRZED GOSPODĄ.

Mnóstwo ludzi przed gospodą,
Tańczy młodzież, rznie muzyka;
„Bywaj zdrowa mi jagodo!
Jutro siądziem na konika.”

A jagoda, a kochanie
Smutno w tańcu nań spoziera,
To chce śpiewać, to znów stanie,
I fartuszkiem łzy ociera.

Zatrzymała wszystkie pary;
I skinęła ku Warszawie;
Bo z Warszawy wracał prawie
Z nowinami Bartosz stary.

A gdy spostrzegł ponad drogą,
Takie tany, potrząsł głową,
I pogroził skrzypkom srogo,
A do chłopców rzekł surowo:

„Dajcie pokój pustej wrzawie,
„Bo dziś, dzieci, wielkie święto,
„Dziś okopy przy Warszawie,
„Z nabożeństwem sypać jęto.

„A i owo Bóg wysoki
„Wielkie cuda nam zwiastuje:
„Patrzcie! patrzcie na obłoki!
„Co tam z chmur się ukazuje?

„Wszak to leci Orlę nasze!
„Polskich królów Orlę one —
„Ale patrzcie, jakże ptaszę
„Srogo piersi ma skrwawione!"

„Prawda! prawda!" lud zawoła:
„Niechaj będzie pochwalony!
„Chodźwa, ojcze do kościoła,
„A wy chłopcy bijcie w dzwony".

I już niebo poszarzało,
Znikł z przed oczu Orzeł biały,
A lud jeszcze klęczał cały.
I psów wycie się ozwało...

I nazajutrz o tym cudzie
O mil kilka powiadano.
„Za Kościuszki" — rzekli ludzie —
„Orlę takie już widziano".

„Wielka, wielka wojna będzie!
„Oj niejeden Moskal zginie;
„Lecz i Orlę krwią opłynie,
„W Polsce mogił nam przybędzie!

Wincenty Pol.

WIĘZIEŃ SYBIRSKI.

Szumny wiatr wionął po pustym stepie,
I śnieżną zamieć w obłoki wzbił,
Tam biały tuman rwie się i trzepie,
Jak huraganu rzęsisty pył.

A pośród tego wiatru i fali,
Czarna kibitka zawiodła szlak,
A dzwonek smętnie jęczy w oddali,
Jak umarłego ostatni znak.

Widać w kibitce postać młodzieńca,
Dumne lecz smutne wejrzenie miał,
Na twarzy jego szczątki rumieńca,
Lecz i ten wkrótce zaginąć miał.

Powstał w kibitce potrząsnął głową,
Niedbał że wzbudzi w żandarmie gniew,
Oczy obrócił w stronę rodową,
I taki smętny zanucił śpiew:

Już ja nie ujrzę mojej krainy,
Ni ojca mego ni matki mej;
Ani też lubej mojej dziewczyny,
Nie ujrzę więcej, nie ujrzę jej.

Próżno ma luba łzy gorzkie lejesz,
Gdy serca podłych nie wzruszy łza;
Oni mnie wiodą tam gdzieś daleko,
Niepłacz, ach! niepłacz ty luba ma!

Na rękach więźnia wiszą kajdany,
Wiszą kajdany u więźnia nóg;
Więzień był młody z Polski porwany,
Lecz gdzie i poco wie tylko Bóg!

Łotry me dłonie skuli w kajdany,
Lecz wolnej duszy nie zdolni skuć;
Zdejmcież kajdany, dajcież mi broni,
Ja was nauczę jak wolność czuć!!

O BARNABIE STRAJKOWNIKU.

O Barnabie świat pochwały
Wznosi dziś na wszelkie tony:
— Jest to filar społeczeństwa!
— Mąż to wiele zasłużony!

Cóż uczynił on wzniosłego,
Iż go czcicie, jak lwa z bajki?
— Ba! Barnaba z całej siły
Podtrzymuje różne strajki!
Będąc człekiem niezamożnym,
Gdy obuwie klepał w domu,
W strejkach nie dał się wyprzedzić,
Nie ustąpił ach! nikomu.
Byle jeno miał okazję
Zaraz dratwę, młotek chował.
Trzymał stonę opozycyi,
Więc strajkował, wciąż strajkował!
Chociaż głodny i obdarty
Trwał w strajkowej fanaberyi,
Wreście los go wynagrodził:
Wygrał tysiąc na loteryi.
— Teraz mogę pracę rzucić,
Nie wyjmując z buzi fajki,
Dziś dopiero wam pokażę,
Jak się to urządza strajki!
I dokazał. Coś w pół roku,
Iż człowieka praca plami,
Jego żonę tak dojadło
Strajkowania jego siła,
Że przeniosła się do patres
I... strajk mu tem uczyniła.
Zbladł Barnaba, dola licha,
Że ją chociaż w dyby okuj...
Sen mu z powiek zastrajkował,
Zastrajkował humor, spokój.
W końcu wierząc wciąż w ten pewnik
Iż robota człeka kala,
Szedł o kiju, by się wpisać
Na spoczynek do szpitala.

Lecz w szpitalu — pełno było,
Rzekł Barnaba. — Dobra nasza!
Sprawa jest tu w czystym stylu:
Szpital również strajk ogłasza.
Rzekłszy to, szedł na ulicę
By do krewnych mknąć koleją...
Na kolei strajk był właśnie,
Kolejarze się zeń śmieją.
Za ostatni grosz chciał pocztą...
Pocztmistrz nie dał taradajki,
Bo na poczcie „akuratnie"
Pod tę porę trwały strajki,
Biedak kręcił się i wiercił...
Smutne myśli w głowie goniąc,
Jęknął wreście: — Los mnie siecze
Moją własną, ostrą bronią.
— Niechże takie położenie
Porwą zaraz czartów krocie;
I złamany, niezaradny,
Siedzi do dziś dnia przy płocie.
Siedząc, dla skrócenia czasu
Liczy wciąż w parkanie żerdzie:
— Obyż strajku nie zrobiło
Też publiczne miłosierdzie!.

PANIE CZEŚNIKU, DAWNY MÓJ SĄSIEDZIE!

Panie Cześniku, dawny mój sąsiedzie.
Nie tak to teraz, jak dawniej bywało,
Piło się własny miodek przy obiedzie,
Było dość złota, a wydatków mało.

Teraz choć w Gdańsku staniała pszenica,
Piją szampana i madery sławne;
Ale też za to na dobrach szlachcica
Ciążą potężnie te listy zastawne.

Miło to było widzieć ojcu, matce
Syna w kontuszu i w konfederatce!
Pas na nim lity, a u boku szabla;
Wąs zawiesisty, mina?dziarska, djabla.

Idzie z laseczką jakiś młodzik blady,
Różnych słabości widać na nim ślady,
Nie poznać po nim szewc czy wojewoda?
Gdyż każdy kusy, bo dziś taka moda.

Wiedziano przedtem, komu się ukłonić,
Pan szedł w kontuszu, a hajduk w kubraku;
Teraz pomyłki trudno się uchronić,
Gdyż pan i sługa obadwaj we fraku.

Lepiej nam zostać przy kontuszu było
Kontusz Polaka, Turka zawój zdobi!
Z kontusza na frak łatwo wystarczyło,
Lecz z fraka kontusz, któż do djabła zrobi!

Gdzieś się podziała, polska gościnność!
Którą się nasi przodkowie wsławili;
Szczęśliwy Polak, gdy miał dużo gości!
Na klęczkach prosił, aby jedli, pili!

Teraz idź, gdzie chcesz, wszędzie nic nie dadzą;
Jeźli cię proszą, to przypadek rzadki;
O wielkich rzeczach do północy radzą;
Wreszcie ci wcisną szklaneczkę herbatki!

CZTERY RZECZY W POLSCE SŁYNĄ.

Cztery rzeczy w Polsce słyną:
Stara piosnka, stare wino,
Przyjaźń doświadczona
I uczciwa żona.

Cztery rzeczy w Polsce znane:
Pług i kosa na ugorze,
Szable, w ogniu hartowane,
I pieśń ludu: Święty Boże.

Cztery rzeczy Polskę zdobią:
Ciemne bory, łany żytnie;
Ludzie, którzy w pocie robią,
I miłość, co krwawo kwitnie.

Cztery rzeczy miłe oku
I po całym kraju sławne:
Koń pod człekiem, broń przy boku,
Stroje i zwyczaje dawne.

Ile siły, bracia moi,
Przechowujmy tę puściznę!
Bośmy wszyscy jedni, swoi,
Radzi umrzeć za ojczyznę.

Teofil Lenartowicz.

MOTTO: W LASKU IDA.

Na Miodowej, w uniformach
Trójka „czynów” kroczy wraz,
Rozprawiając o reformach,
Klnąc, że nadszedł podły „czas”

„*Czort waźmi!*" Kakoje wremia!
Ziemcy... sojuz... strajki... sjezd...
Polaki... polska ziemia...
Bezobrazje prosto jest!"

Jeden mówi: W Priwislanji
Dla ludowych działał scen
I w włościańskiem zasiedanji
„Niepremiennyj" był już „czlen"!
Czort waźmi! Nada w odstawku!
Ziemcy... sojuz.., strajki... sjezd...
Głupaja wieszcz... zawiedut sprawku,
W żurnałach zaraz o tem jest!

Drugi rzecze: Ja tri goda,
Kak w pałatie miał swoj stoł!
Dla ruskowo ja naroda
Już nie jedno polskie wział!
Czort waźmi! Zawieli sprawku!
Ziemcy... sojuz... strajki... sjezd!
Czort waźmi! Nada w odstawku!
To łuczsze wsiewo teraz jest!

Trzeci... trzeci... pełen bolu,
Nic nie mówił z braku sił.
Poszedł wprost do monopolu,
Gdzie z rozpaczy dalej pił!
Plewat'! Wot kakoje wremia:
Ziemcy... sojuz... strajki... sjezd!
Polaki! polska ziemia!
Czort! to bezobrazje jest!

El.

LITWINECZKO KOCHANECZKO.

Litwineczko kochaneczko,
Stój dla Boga, stój!
Jam zmęczony i spędzony
Kary konik mój.
Dla mnie mleka, dla konika
Proszę owsa snop;
Konik w trawie, ja na ławie
Legnę u twych stóp.
My ułani, moja pani!
Walczym za kraj nasz;
Wszak nie zgrzeszysz, gdy pocieszysz
I buziaka dasz.
Gdy zaświta, trąba wita,
Rzuci cię gość twój!
Bo nad Niemnem, w borze ciemnym
Strzelcy zaczną bój.
A gdy mężko i zwycięzko
Wrócim do swych strzech,
Wśród spoczynku, przy kominku
Bajać będziem wiek:
O tych krajach i zwyczajach
I o puszczach tych,
I o Litwie i o bitwie
I o oczkach twych.

MAZUR.

Piękna nasza Polska cała,
Piękna, żyzna i nie mała,
Wiele krain, wiele ludów,
Wiele stolic, wiele cudów.

Lecz najmilsze i najzdrowsze,
Przecież człeku jest Mazowsze.
Bo gdzie takie cudne stroje?
I śpiewanki i dziewoje?
Kto w podkówki tak wykrzesze?
Komu miłe tak pielesze?
Jak ojczyste Mazurowi?
Niechaj cała Polska powie.
Po za Niemnem puszcza sroga,
A na Rusi błotna droga,
Góral zbytnio podkasały,
A Odraki lud zniemczały;
A więc nasza, nasza góra,
Niemasz w świecie nad Mazura!
Mówią, że tam na Podolu,
Rośnie żyto bez kąkolu,
Ale u nas dary Boże,
Płyną Wisłą aż za morze,
Przyśpiewują jej flisaki,
A grosz człek ma jaki taki.
Gdzieś za światem Dniepr tam płynie
Sławne konie w Ukrainie;
Ale kto jak Mazur właśnie
Wioząc, z konia biczem trzaśnie!
Kiedy jedzie do Warsęgi,
Mówią wszyscy: Mazur tęgi!
Dana, dana, dana, dana,
Dana, dana, dana, dana,
Prędzej zginą rzeki, góry,
Niźli Polska i Mazury.
Nawet w tańcu nasza góra,
Niema w świecie nad mazura!

ZA NIEMEN HET PRECZ.

Za Niemen het precz,
Koń gotów i zbroja,
Dziewczyno ty moja,
Uściśnij daj miecz.

Za Niemen, za Niemen
I pocóż za Niemen?
Czy przylgniesz tam sercem,
Cóż wabi za Niemen?

Czy kraj tam piękniejszy,
Kwiecistsza tam błoń?
Piękniejsza dziewoja,
Ze tak śpieszysz doń?

Nie spieszę do dziew,
Ja tęsknię na gody,
Czerwone pić miody,
Czerwoną lać krew.

Chcesz godów, poczekaj,
Kochanie ty moje,
Ja gody wyprawię
Nasycę, napoję.

Patrz, pierś ma otwarta,
Więc serce me weź,
Napij się krwi mojej,
Napij moich łez.

Dziewczyno stój, stój!
Twe słowa jak brzytwy,
Ja z pola, ja z bitwy
Powrócę, jam twój.

Nie wrócisz, nie wrócisz,
Kochanie ty moje,
Twe serce odwyknie,
Twa pamięć zapomni.

Patrz koń już opuszcza
Pastwisko i żłób,
A w polu czerwonem,
Niechybny twój grób!

Jak wielki jest Bóg,
Ja w oręż swój wierzę,
Gdzie tylko nim zmierzę,
Tam padnie zły wróg.

Jeśli już twa wola,
Iść walczyć na wroga,
Ach! biednaż ja biedna,
Jakaż we mnie trwoga.

Niechże cię Bóg mocny
Przed wrogiem ukrywa,
Ach smutna ma dola,
Ach ja nieszczęśliwa!

DO WISŁY.

Wisło moja, Wisło stara,
Co tak smutnie płyniesz!
Zkąd tej wody nazbierałaś?
Mów, nim w morzu zginiesz.

Nazbierałam wody sinej,
Na Karpackich górach,
I na Rusi, na kochanej,
I w Krakusa murach!

Krakowianka, łzą oblana,
Rzuciła mi wianki,
Potem strumień łez męczeńskich
Wlały Warszawianki.

I tak płynę dniem i nocą,
W koło mnie tak smutnie;
Dawniej śpiewy brzmiały ciągle,
Dzisiaj tak okrutnie.

Spojrzeć, oczy zapłakane,
Na ręku kajdany.
Wszędy skargi, jęki ciężkie,
A na sercu rany.

I. Danielewski.

Powyższą pieśń śpiewano 1894 r. na zjeździe Śpiewaków w Peplinie. Niemcy w wyrażeniu: „Moja Wisła“ dopatrzyli się, że to znaczy tyle co „polska Wisła“, a to ich oburzyło, gdyż Wisła, podług ich zdania, jest starą rzeką niemiecką. Było z tego powodu wiele pisaniny po gazetach, tym więcej, że Gossler, naczelny prezes Prus Zachodnich, także twierdził, że Wisła, od granicy do morza, jest rzeką niemiecką.

TEN ELSTRY BRZEG.

Ten Elstry brzeg, ten szczyt wieży,
Ileż mi to przypomina!
Tu stały krocie rycerzy,
Tu śmierci biła godzina!

Gdzie ten dąb strzaskany sterczy,
Tam się wznosił Orzeł biały, —
Tam lecąc w ogień morderczy,
Polskie szeregi padały.

Ach! iluż tu braci moich
Cierpiało wśród krwi strumieni!
Polegli za ziomków swoich,
I śpią w grobach zapomnieni.

O Boże! co z mogił łona
Wskrzesisz ludy w sądu chwili,
Ty pamiętasz tych imiona,
Co za kraj mężnie walczyli!

Godebski

PIĘKNIE WISŁA PŁYNIE.

Od południa stoi,
Matka Babia-góra,
Urodziła jej się,
Śliczna Wisła córa.
Matko moja, matko!
Puść mię z góralami,
Bo mi jakoś tęskno,
Pomiędzy górami.
Piękna Wisła płynie,
W rozkosznej dolinie,
Zobaczyła Kraków,
Pewnie go nie minie.
Zobaczyła Kraków,
Przy nim trzy mogiły,

Co sławnych Polaków,
Popioły pokryły,
Płynie Wisła płynie,
W rozkosznej dolinie,
A dopóki płynie,
Polska nie zaginie,
Bo ta Polska ziemia,
Ma ten urok w sobie,
Że kto ją pokochał,
Nie zapomni w grobie.

WYLEĆ PTAKU, ORLE MŁODY.

Wyleć ptaku, orle młody,
Po nad przepaść burz,
Świeżej napij się swobody,
Tam z różanych wzgórz!
Wartkiem skrzydłem leć wysoko,
Po przestrzeniach mknij,
Błyskawiczne wytęż oko,
Tam w niebiosach żyj.
I w piorunnym twoim locie,
Fale wichrów prój,
I w szalonym, głośnym grzmocie,
Ranny wszczynaj bój!
Wyleć orle, jasnooki,
Za gwiazdami goń,
W nadpowietrzne płyń obłoki,
I w błękitach toń!

Andrzej P.

WĘDRÓWKA SŁOWIAN.

Zieleni się w polu słowiańskiem pszeniczka,
Napoję ja mego wronego koniczka!
Nie będą kosili pszeniczki na łanie,
Śniło się Słowianom o wielkim hetmanie,
Koniki siodłajcie, w kulbaki siadajcie
Pojedziemy precz!

Pościli Słowianie, gdy Niemiec używał,
Płakali, gdy Francuz swobody kwiat zrywał;
Żebrali daremnie litości u wszystkich,
Wołali daremnie dalekich i blizkich.
Dziś górą Słowianie:
Przez Ciebie o Panie!
Więc sława Bogu!

Niedługo, niedługo konika dosiędziem,
Słowiańskie my dzieci w kraj obcy popędzim,
Dłoń w dłoń świat przejedziemy, niewiernych na-
Uwolnim spętanych niewoli okuciem; [wrócim
My dzieci Słowiańskie
Wybrańce my Pańskie,
Na niebie już świt!

Skłońcie się matusi słowiańskiej do nogi,
I weźcie żegnanie i koniom ostrogi:
Gotowe już Czechy i Serby wołają,
Rusini już proszą, Chorwaci zlecają,
Za Łabą spoczniemy,
Nad Renem legniemy,
Na wędrówce w świat!

Witają ich Niemcy, Francuzi witają,
A Anglik ich ściska i Włosi kłaniają;
Oddają im złoto, oddają dostatki,
Chowają Słowianie dla sławy swej matki.
Kościoły wystawim i gody wyprawim.
Słowianom na cześć!

Usłyszym na świecie szerokim rozgłosy.
Ha hura! — ha hura! odbiją niebiosy.
Umilkną słowiańskie, bolesne wsze jęki,
Nauczym świat cały słowiańskiej piosenki.
Zamilkną poganie, zwyciężysz ich Panie!
Ha! sława Bogu!

BIAŁY SZTANDAR.

Ludzkości żeńce plon bogaty
Znosimy z trudem w cudzy bróg...
Lecz przyjdzie dla nas dzień wypłaty:
Płatnikiem wówczas będzie Bóg!
Płatnikiem wówczas będzie Bóg!
Dalej więc, dalej więc, wznieśmy śpiew
Z sztandaru swego pełni chwały —
Obcy mu zemsty szał, grzeszny gniew,
Miłości zrodził go siew —
A kolor jego śnieżno-biały,
Bo go nie plami bliźnich krew!

Nic nie upadla bardziej duszy,
Niż nienawiści wstrętny jad...
Co złe, dłoń Boża sama skruszy,
Co dobre, uczci Bóg i świat!
Co dobre, uczci Bóg i świat.
Dalej więc, dalej i t. d.

Gmach samolubstwa już się wali,
Zburzyła go Chrystusa moc,
Gdy będziem z Bogiem pracowali
Pierzchnie przed słońcem fałszu moc!
Pierzchnie przed słońcem fałszu moc!
Dalej więc, dalej więc i t. d.

Precz ze strzelbami, sztyletami!
Niech zginie gwałt i rzeź i mord!
Chrystusa znamię rządzi nami,
Nie pójdziem śladem dzikich hord!
Nie pójdziem śladem dzikich hord!
Dalej więc, dalej więc i t. d.

Ufajmy! Prawda fałsz zwycięża!
Zawsze ustąpi dniowi cień!
Ten, co świat podbił bez oręża,
I nam tryumfu ześle dzień!
I nam tryumfu ześle dzień!
Dalej więc, dalej więc i t. d.

Wiktor Gomulicki.